Ryszard Miszczyński
Uniwersytet Jana Długosza w Częstochowie
ORCID: 0000-0001-7195-9022

DOI: 10.24987/20838972.22.8

Stanisław Leśniewski jako nauczyciel – racjonalna opieka nad nielubianym uczniem

Wstęp

Wśród historyków polskiej filozofii powszechnie wiadomo o istotnej roli Kazimierza Twardowskiego w powstaniu Szkoły Lwowsko-Warszawskiej, której ważnym przedstawicielem jest logik Stanisław Leśniewski. Twardowski chciał zaszczepić w nowym środowisku rzetelną pracę filozoficzną, starał się propagować filozofię naukową. Zapoczątkował nurt analityczny charakteryzujący się racjonalizmem (antyirracjonalizmem): dążeniem do precyzji języka, logicznej ścisłości[1]. Budował „lwowską szkołę filozofii polskiej", którą opisywał następująco: „Zasadnicza cecha charakterystyczna tej szkoły tkwi w dziedzinie formalno-metodologicznej, polega mianowicie na dążeniu do możliwie największej precyzji i ścisłości w myśleniu i wyrażaniu myśli, jak również na możliwie wyczerpującym uzasadnieniu tego, co się głosi oraz na poprawności dowodu"[2].

Tadeusz Kotarbiński tak przedstawiał pojawienie się we Lwowie nowego wykładowcy: oczekiwano normalnej działalności młodego, wybitnie zdolnego profesora, liczono na jego pracę naukową, na prezentację najnowszych osiągnięć jego dyscypliny. „Jednak stało się inaczej: nie funkcja naukowa, badawcza, lecz funkcja nauczycielska, szkolna, nierozerwalnie spleciona

[1] Ryszard Jadczak, „Kazimierz Twardowski i jego program filozofii naukowej", *Acta Universitatis Nicolai Copernici. Nauki Humanistyczno-Społeczne. Filozofia* 12, nr 228 (1991): 123–139.

[2] Kazimierz Twardowski, „Autobiografia filozoficzna", tłum. Ewa Paczkowska-Łagowska, *Przegląd Filozoficzny. Nowa Seria* 1, nr 1 (1992): 30.

z funkcją organizatora, stała się ośrodkiem jego profesury"[3]. Zamiast przekazywania efektów refleksji filozoficznej – postanowił skupić się na nauce „uprawiania filozofii, rzetelnego sposobu pracy w dziedzinie filozofii"[4]. Jego metoda polegała na rzeczowości, dyscyplinie, działaniu własnym przykładem. Wykłady charakteryzowały się jasnością, klarownością. „Dawał uczniom do rąk narzędzia pojęciowe i metodyczne, a każdy musiał sobie sam budować szałas..."[5]. Jak dodawał Kotarbiński: krytycznej racjonalności towarzyszyła „niekłamana tolerancja w stosunku do wszystkich możliwych syntez światopoglądowych, byleby wytrzymujących krytykę surowej propedeutyki"[6].

Aby mocniej podkreślić wpływ Twardowskiego na jego uczniów, przywołam jeszcze jedno wspomnienie Kotarbińskiego; określał w nim swojego nauczyciela jako „mistrza kunsztu nauczycielskiego"[7], w którym ważną cechą jest działanie własnym przykładem:

> Był tedy wzorem solidności w dotrzymywaniu umów i terminów, wzorem planowości, wzorem systematyczności w wykonywaniu zamierzeń, wzorem człowieka, na którego zawsze można liczyć we współpracy zorganizowanej. I jeszcze jedno: cenił indywidualność i umiał przystosować stawiane zadania do odrębnych zainteresowań młodych ludzi, ciesząc się rozmaitością umysłów i ich wytworów, byleby wspólnie poddawanych obiektywnym kryteriom racjonalności[8].

W przytoczonych wyżej wypowiedziach Kotarbiński bardzo szeroko pojmował „bycie nauczycielem". Mistrz jest nauczycielem doskonałym. Często odróżnia się oba terminy, traktując nauczyciela jako przeciętnego wykonawcę tego zawodu, mistrzem zaś określając tego, który swą doskonałością zdecydowanie wykracza poza przeciętność. Zwykły nauczyciel jest osobą racjonalnie komunikującą wiedzę zawartą w twierdzeniach jego dyscypliny: potrafi przekazać ją uczniowi oraz sprawdzić stopień jej opanowania. Nauczyciel działa jednak tylko w ramach struktury wyznaczonej przepisami określającymi jego obowiązki. Zupełnie nie stara się poza nią wychodzić.

---

[3] Tadeusz Kotarbiński, „Styl pracy Kazimierza Twardowskiego", w *Sprawność i błąd (z myślą o dobrej robocie nauczyciela)* (Warszawa: Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, 1966), 22.

[4] *Ibidem*.

[5] *Ibidem*, 25.

[6] *Ibidem*.

[7] Tadeusz Kotarbiński, „Nauczyciele sztuki nauczania", w *Sprawność i błąd (z myślą o dobrej robocie nauczyciela)* (Warszawa: Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, 1966), 17.

[8] *Ibidem*.

Mistrz zaś odwrotnie: opiera się na indywidualnym kontakcie z uczniem i dostosowuje przekazywane treści do jego zainteresowań; relacja z mistrzem wykracza także poza instytucjonalną organizację relacji szkolnych.

Po Lwowie szybko rozeszły się informacje o znakomitej pracy Twardowskiego. Wokół młodego uczonego zgromadziło się wielu studentów uniwersytetu. To wzmagające się nim zainteresowanie Jan Woleński zilustrował wypowiedzią Władysława Witwickiego, który tak opisywał zmiany ilości osób biorących udział w zajęciach młodego profesora: Twardowski na początku

> [s]ale wykładowe zastał prawie puste. Kilku znajomych [...], kilku śmielszych słuchaczy obcych zaglądało trochę z grzeczności, a trochę przez ciekawość, jak wygląda i jak wykłada młody profesor. Zwolna sala się zapełniać zaczęła i niedługo miejsc w niej brakło, a z czasem wykłady przenieść trzeba było poza mury Uniwersytetu, bo żadna z sal Wszechnicy nie mogła pomieścić słuchaczy, którzy już wczesnym rankiem spieszyli obsadzić miejsca[9].

Podobnie zwiększała się liczba osób, które pod jego kierownictwem zdobywały kolejne stopnie w uniwersyteckiej hierarchii, stawały się wybitnymi postaciami polskiej nauki. Chociaż sam zajmował się filozofią, potrafił jednak kształcić także przedstawicieli wielu odmiennych profesji: logików, psychologów, prawników i reprezentantów innych nauk.

W przytaczanych przez Kotarbińskiego wspomnieniach widoczny jest głęboki szacunek i podziw dla pracy nauczyciela. Powyższa ocena jest nie tylko subiektywną opinią polskiego reisty. Podobne zdanie głoszą także inni jego uczniowie. Twardowski uważany był za postać wyjątkową; dla studentów był autorytetem daleko wykraczającym poza granice jego specjalności i poza czas relacji określonych uczelnianymi przepisami.

Można odnieść wrażenie, że skoro prezentowany tekst ma dotyczyć pracy Leśniewskiego, nienaturalnie dużo czasu poświęciłem osobie Twardowskiego. Jak sądzę, nie jest to jednak obawa uzasadniona. Wspominałem już o bardzo dużym wpływie profesora na jego uczniów. Związek z nim trwał o wiele dłużej niż czas studiów: dla wielu Twardowski stawał się mentorem, wielu z nim korespondowało, odwiedzało go, a i on ich odwiedzał. W swej pracy dydaktycznej uczniowie próbowali powtarzać jego zachowania. Często informowali go o swoich sukcesach, przyznawali się do niepowodzeń. Oczekiwali rad, zachęt, pomocy, a on starał się je spełniać. Jak sądzę, można też zauważyć, że uczniowie uczniów Twardowskiego

[9] Jan Woleński, *Filozoficzna szkoła lwowsko-warszawska* (Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1985), 11.

również kontynuowali tę tradycję. Podobne związki ze swymi doktorantami utrzymywał np. Tarski.

Wzór relacji z uczniem praktykowany przez Twardowskiego silnie oddziaływał na kształt relacji Leśniewskiego z jego studentami. Osobiste cechy oraz kłopoty z realizacją pożądanego ideału – jak sądzę – w znacznym stopniu wpłynęły na pewne moralne trudności, z którymi Leśniewski musiał się zmierzyć w swojej pracy pedagogicznej.

Pierwsze kroki na ścieżce dydaktycznej

Po obronie doktoratu we Lwowie w 1912 roku Leśniewski odbył podróż po Europie, odwiedzał Petersburg. W drugiej połowie 1913 roku zamieszkał w Warszawie. To wówczas podjął pracę jako nauczyciel akademicki; w niniejszym tekście ten aspekt interesuje mnie przede wszystkim. Studenci nie byli jego jedynymi uczniami: w stolicy uczył matematyki na żeńskich pensjach, pracował także jako guwerner. Po wybuchu I wojny światowej wyjechał do Moskwy, gdzie w latach 1915–1918 był nauczycielem matematyki w gimnazjach Komitetu Polskiego. Jeden z jego uczniów w koedukacyjnym gimnazjum tak opisywał zajęcia: „na lekcjach Lwa (tak uczniowie nazywali Leśniewskiego) panowało całkowite rozprzężenie: «Każdy robił, co chciał»”[10]. W tym czasie Leśniewski nauczał także na Wyższych Kursach Naukowych dla Nauczycieli w Moskwie. W połowie roku 1918 powrócił do Warszawy, gdzie m.in. uczył logiki na pensjach oraz na Kursach Związku Katolickiego Kobiet Polskich. Jak można się domyślać, ten typ pracy nauczycielskiej – zakładając prawdziwość przytoczonej historii o prowadzonej lekcji – nie dostarczał Leśniewskiemu zbyt wiele satysfakcji. Zdecydowanie bardziej nasz bohater wolał pracę na uczelni – 7 listopada 1918 roku udało mu się rozpocząć pracę na uniwersytecie; Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Warszawskiego powierzył mu „«zastępcze» prowadzenie zajęć z filozofii matematyki (2 godziny wykładu i 2 godziny ćwiczeń tygodniowo)”[11].

W tym samym czasie Leśniewski starał się uzyskać habilitację, która dawała prawo wykładania na uczelni. Podstawą do jej uzyskania miały być przedstawione 14 grudnia 1918 roku na Uniwersytecie Lwowskim dwie prace (*Podstawy ogólnej teorii mnogości*[12] i *Krytyka logicznej zasady wyłączonego*

[10] Jacek Juliusz Jadacki, *Stanisław Leśniewski: geniusz logiki* (Bydgoszcz: Oficyna Wydawnicza Epigram, 2016), 23.

[11] *Ibidem*, 24.

[12] Stanisław Leśniewski, „Podstawy ogólnej teorii mnogości I”, w *Pisma zebrane*, t. 1, red. Jacek Jadacki (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Semper, 2015), 256–294.

środka[13]). Jednak do habilitacji nie doszło ze względu na zastrzeżenia Mścisława Wartenberga[14], który zaproponował przeniesienie jej do Warszawy. Tu także procedura habilitacyjna się nie odbyła. Leśniewski uzyskał jednak prawo wykładania, ponieważ Wydział Filozoficzny UW powołał go do nowo utworzonej nadzwyczajnej Katedry Filozofii Matematyki i z dniem 1 października mianował go profesorem nadzwyczajnym filozofii matematyki UW[15].

Gdy w 1915 roku w stolicy odradzał się polski Uniwersytet Warszawski, wielu uczniów Twardowskiego zostało wykładowcami uczelni, wielu zajęło miejsca w jej władzach. W tym samym roku pracę na nowej uczelni rozpoczęli Jan Łukasiewicz[16] i Władysław Tatarkiewicz. W roku 1919 dołączyli do nich Kotarbiński i Leśniewski, a w 1925 roku profesorem UW został Kazimierz Ajdukiewicz[17].

Wykładowcy, absolwenci Uniwersytetu Lwowskiego, w pracy wykorzystywali wzory, z którymi się zetknęli w swej Alma Mater. Szczególnie ważnym przykładem do naśladowania był Twardowski. Jego uczniowie odwoływali się do jego sposobów organizacji pracy i metod nauczania, tak jak on starali się zachęcać swoich studentów do podejmowania samodzielnej refleksji. Bardzo ważne było nawiązywanie indywidualnych relacji ze studentem, a nie traktowanie go tylko jako jednego z wielu uczestników zajęć.

W prezentowanym tekście chcę się skoncentrować na pracy Stanisława Leśniewskiego jako nauczyciela akademickiego. Jest wiele publikacji na temat logicznych osiągnięć polskiego uczonego, mniej wagi przywiązuje się jednak do jego działalności dydaktycznej. To na niej pragnę się skupić. Szczególnie interesujące są – jak sądzę – pewne problemy moralne związane ze specyficzną i trudną relacją wiążącą go z jego doktorantem Alfredem Tarskim.

[13] Stanisław Leśniewski, „Krytyka logicznej zasady wyłączonego środka", w *Pisma zebrane*, t. 1, red. Jacek Jadacki (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Semper, 2015), 183–221.

[14] Jak można się domyślać, negatywne stanowisko Wartenberga w istotnym stopniu wynikało z osobistej niechęci do Leśniewskiego, zob. „list Wartenberga do Twardowskiego z 19 kwietnia 1919 roku" w Jadacki, *Stanisław Leśniewski*, 190–191.

[15] *Ibidem*, 24–25.

[16] Jak informuje Woleński, w latach 1918–1920 Łukasiewicz pracował w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. W 1919 r. kierował ministerstwem. Dwukrotnie był wybrany na funkcję rektora UW, zob. Woleński, *Filozoficzna szkoła*, 19.

[17] Wymieniam tylko kilka nazwisk znanych logików. Dokładniejsze dane podaje Woleński (*ibidem*, 19–20).

Sposób prowadzenia wykładów przez Leśniewskiego

Wpływ Twardowskiego na ucznia nie wiązał się z kontynuacją ogólnofilozoficznej tematyki podejmowanej przez nauczyciela. W swych pierwszych pracach Leśniewski skierował się ku logicznym analizom języka, rozważaniom na temat jego podstawowych zasad. W tych artykułach był jednak zawsze wierny podkreślanemu przez Twardowskiego rygorystycznemu dążeniu do racjonalnej precyzji. Istotną rolę w wyborze tematyki dalszych prac odegrała przeczytana w 1911 roku książka Jana Łukasiewicza *O zasadzie sprzeczności u Arystotelesa*[18]. Z niej Leśniewski dowiedział się o istnieniu logiki symbolicznej, o antynomii Russella, co – jak sam przyznał – przez dłuższy czas stanowiło główny temat jego namysłu. Dalszą konsekwencją było zainteresowanie się podstawami i filozofią logiki oraz matematyki. Następstwem tego była także podejmowana tematyka prowadzonych zajęć uniwersyteckich[19]. Ich cechą charakterystyczną była aktualność prezentowanych treści: wykład własnych teorii, krytyka innych stanowisk. Ten sposób komunikowania często był głównym i jedynym forum publicznego zaistnienia owych treści. Uczonemu wystarczał jego sukces intelektualny, samo upowszechnianie efektów go nie interesowało. To m.in. tłumaczy ograniczoną znajomość jego wyników, częściowo wypełnianą dzięki próbom odnajdywania notatek studenckich czy odtwarzania zapamiętanych rozumowań, m.in. powszechnie znane są tego typu prace Bolesława Sobocińskiego. Drugim, istotnym powodem nieznajomości efektów matematycznej twórczości Leśniewskiego były pożary, które wybuchły podczas powstania warszawskiego – w ich wyniku zniszczona została większość rękopisów Leśniewskiego oraz prac Sobocińskiego z treścią odtworzonych analiz.

Leśniewski pisał mało. Pierwsza praca (1916) o podstawach matematyki była napisana w języku naturalnym. Kolejna (wydrukowana w 1927 roku) zawierała deklarację o konieczności używania języka symbolicznego do prezentowania poglądów na temat interesującej go dziedziny. Jak uczony przypominał, to rozmowy z Chwistkiem w 1920 roku przekonały go do wykorzystywania języka formalnego[20]. Wraz z tą decyzją Leśniewski w coraz większym stopniu rezygnował z przedstawiania treści matematycznych

[18] Jan Łukasiewicz, *O zasadzie sprzeczności u Arystotelesa* (Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1987).

[19] Lista zajęć zob. w Jadacki, *Stanisław Leśniewski*, 35–38; Stanisław Leśniewski, *S. Leśniewski's Lecture Notes in Logic*, red. Jan T. Srzednicki i Zbigniew Stachniak (Dordrecht–Boston–London: Kulwer Academic Publishers, 1988), 179–180.

[20] Stanisław Leśniewski, „O podstawach matematyki", w *Pisma zebrane*, t. 1, red. Jacek Jadacki (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Semper, 2015), 452.

za pomocą mowy potocznej. Najlepszym przykładem formalizacji owych treści są *Grundzüge eines neuen Systems der Grundlagen der Mathematik*[21].

Oczyszczanie tekstów z merytorycznych komentarzy w języku naturalnym przeniosło się także na zajęcia ze studentami. Nieco anegdotyczną charakterystyką tego formalistycznego sposobu prowadzenia wykładu przez polskiego logika może być wspomnienie Willarda van Ormana Quine'a, który w maju 1933 roku był ich „słuchaczem": „[W czasie kilkutygodniowego pobytu w Warszawie] chodziłem m.in. na wykłady Leśniewskiego, które polegały na zapełnianiu tablicy formułami, nie sprawiały więc żadnych problemów językowych"[22]. Nieco bogatszy przebieg miały mieć wykłady z ontologii z lat 1938–1939, na których bywał Henryk Hiż. Jak wspomina, wykładowca „[p]isał na tablicy kolejne twierdzenie. Podawał ustnie intuicyjny dowód. Pytał słuchaczy «Pasuje?», po czym pisał dokładnie sformalizowany dowód. Przerywał wykład z dzwonkiem, choćby to było w środku dowodu i za tydzień go kończył. Wśród studentów mówiło się, że kiedyś rozpoczął wykład od «zamknąć nawias»"[23]. Autor wspomnień osłabił jednak wiarę w prawdziwość ostatniego zdania, dodając: „To samo słyszałem w Princeton o Alonzo Churchu"[24].

Ale – według Hiża – niektóre zajęcia z Leśniewskim wyglądały zupełnie inaczej. Studenci przechodzili praktykę mocno podkreślanej przez Twardowskiego precyzji, sztuki analizy ścisłości wypowiedzi doprowadzonej do skrajności: „brałem udział w jego seminarium, na którym przez cały semestr przeczytało się półtorej strony artykułu Łukasiewicza *Philosophische Bemerkungen zur merwertrigen Systemen des Aussagenkalküls*. Odbywało się to tak, że Leśniewski odczytywał jedno zdanie z artykułu, po czym podawał interpretację 1-szą tego zdania i długim wywodem pokazywał, że jest ona nie do utrzymania, dalej następowały interpretacje 2, 3 *etc.* – wszystkie doprowadzające do sprzeczności lub innych nieprzyjemności. Więc przechodziliśmy do następnego zdania. Życzę każdemu filozofowi, by przeszedł przez taką szkołę"[25].

[21] Stanisław Leśniewski, „Grundzüge eines neuen Systems der Grundlagen der Mathematik", w *Pisma zebrane*, t. 2, red. Jacek Jadacki (Warszawa: Towarzystwo Naukowe Warszawskie i Wydawnictwo Naukowe Semper, 2015), 630–713.

[22] Jadacki, *Stanisław Leśniewski*, 197.

[23] Henryk Hiż, „Garstka wspomnień kibica matematyków", w *Stanisław Leśniewski: geniusz logiki*, autor Jacek Juliusz Jadacki (Bydgoszcz: Oficyna Wydawnicza Epigram, 2016), 181.

[24] *Ibidem*.

[25] Henryk Hiż, „Uwagi o Leśniewskim", w *Stanisław Leśniewski: geniusz logiki*, autor Jacek Juliusz Jadacki (Bydgoszcz: Oficyna Wydawnicza Epigram, 2016), 174.

Mało jest źródeł zdających relację ze sposobu prowadzenia zajęć przez Leśniewskiego. Opis Quine'a pozostawia wrażenie zajęć nieco przypominających suche zapisy kolejnych logicznie uporządkowanych twierdzeń. Hiż zwrócił uwagę na możliwość pojawiania się rzadkich komentarzy, w których wykładowca wyjaśniał intuicje wypowiadane za pomocą symbolicznych formuł. Z tego powodu warto jeszcze przytoczyć opinię Tadeusza Kotarbińskiego o dydaktycznych umiejętnościach jego kolegi.

Polski reista widzi w Leśniewskim przede wszystkim bardzo oryginalnego i twórczego uczonego:

> Człowiek ten był niejako gejzerem samorodnej twórczości. Miał nieoszacowany skarb – bijące we własnym jego wnętrzu źródło pomysłów, i umiał tym skarbem gospodarować, tworząc rozległy kilkupiętrowy system naukowy w dziedzinie własnej specjalności, którą była matematyczna logika formalna. I otóż hasło uprawiania tej twórczości było dlań zarazem jedyną dyrektywą sztuki nauczania. [...] Reszta miała przychodzić sama bez specjalnych starań[26].

Kotarbiński nie pochwalał takiego podejścia i dodał:

> trzeba nadto umieć trafiać do głów, ba, i do serc, bo zainteresowania nie należą wyłącznie do sfery samego intelektu. Leśniewski mógł nie dbać o wskazania tego kunsztu, ponieważ go w wysokiej mierze posiadał i praktykował, bez oglądania się na dyrektywy. Miał bowiem talent dydaktyczny, skarb dodatkowy niejako. I tego kruszcu mistrz sztuki nauczania musi mieć spory procent w składzie swej osobowości, ale sam talent w tej sztuce, jak zresztą w każdej innej nie wystarcza. Przyda się też i świadomość zaleceń dydaktycznych, i Leśniewski ją bez wątpienia też miał, chociaż jej nie lubił analizować i chociaż jej sobie nie cenił, chociaż jej – pozwolę sobie na śmiałość – nie doceniał[27].

Na tę ogólnie pozytywną ocenę – jak można się domyślać – wpłynęły bliskie relacje między kolegami. Nie sądzę jednak, aby jej treść osłabiała zastrzeżenia, które sugerowało przytoczone wyżej zdanie Quine'a. Sam Kotarbiński przyznawał, że dla Leśniewskiego najistotniejsza była merytoryczna zawartość wypowiedzi, a ta przede wszystkim zawierała się w symbolizmie języka formalnego. Oczywiście, mogło to inaczej wyglądać podczas zajęć niebędących wykładami.

[26] Kotarbiński, „Nauczyciele sztuki", 19.

[27] *Ibidem*.

Spotkanie Tarskiego i Leśniewskiego

Alfred Tarski jest powszechnie uznawany za najwybitniejszego ucznia Leśniewskiego; twórczo wykorzystał i wzbogacił stanowisko nauczyciela. W 1918 roku, będąc studentem biologii, uczestniczył w zajęciach Leśniewskiego, na których wykładowca przedstawił pewien problem z zakresu teorii mnogości, a Tarski go rozwiązał. Wtedy Leśniewski zaproponował mu przejście na matematykę[28]. Tam Tarski szybko zaczął publikować, często był zachęcany przez profesora do rozwiązywania różnych problemów logiczno-matematycznych. W 1924 roku pod opieką Leśniewskiego obronił doktorat: udowodnił pewne twierdzenia istotne dla prototetyki (teorii rachunku zdań budowanej przez Leśniewskiego). Jako że istniała obawa, że nazwisko manifestujące żydowskie pochodzenie może utrudnić młodemu uczonemu rozpoczynającą się karierę naukową, Leśniewski miał zachęcać Tarskiego do zmiany nazwiska. Tak więc rok przed obroną doktoratu Tarski przyjął nazwisko brzmiące bardziej polsko – Tajtelbaum[29]. W dokumentach w rubryce „wyznanie" pojawił się katolicyzm. Decyzja ta – jak sądzę – była racjonalna w sytuacji nasilającej się fali antysemityzmu.

Przedstawiane powyżej informacje nie tylko są wynikiem chęci śledzenia czyjegoś pochodzenia, ale stanowią też ważne tło dla dalszej prezentacji sylwetki Leśniewskiego jako nauczyciela.

Relacja między nauczycielem a uczniem

Współpracę z Tarskim Leśniewski starał się kształtować na wzór swojej relacji z Kazimierzem Twardowskim, którego traktował jako swego mistrza i opiekuna. Miał być opiekunem, a jednocześnie targały nim mało szlachetne antysemickie emocje wobec ucznia.

Zanim jednak przejdę do opisu tej brzydszej części duszy Leśniewskiego, chcę przedstawić łatwe do udokumentowania bardzo pozytywne nastawienie polskiego logika do wypromowanego przezeń doktora. Ich współpraca była korzystna dla Leśniewskiego. Wielokrotnie chwalił ucznia, pamiętał o znaczeniu jego wyników dla budowy systemu podstaw matematyki, który tworzył, był świadomy bardzo dużych technicznych zdolności matematycznych Tarskiego. Nie ukrywał tego, dokładnie zaznaczając w swoich pracach

[28] Autorzy biografii Tarskiego, Anita i Solomon Fefermanowie, zwracają uwagę na to, że ta „dramatyczna opowieść" nie znajduje żadnego potwierdzenia w dokumentach. Nie negują jej jednak, zob. Anita Burdman Feferman i Solomon Feferman, *Alfred Tarski. Życie i logika*, tłum. Joanna Golińska-Pilarek i Marian Srebrny (Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, 2009), 26–27.

[29] Publikacja tezy doktorskiej została podpisana: Alfred Tajtelbaum-Tarski.

wykorzystywane efekty namysłu ucznia[30]. Ta współpraca była na tyle bliska, że czasami – jak Leśniewski mówił – nie potrafił nawet oddzielić ich indywidualnego wkładu. Dał temu wyraz w niedokończonym cyklu artykułów *O podstawach matematyki*:

> Skonstruowany przeze mnie system podstaw matematyki zawdzięcza szereg znacznych udoskonaleń p. Alfredowi Tarskiemu, docentowi filozofji matematyki w Uniwersytecie Warszawskim, memu uczniowi z tegoż uniwersytetu z lat 1919–1923 oraz «memu» doktorowi z roku 1924. Uwzględniając konkretne wyniki rozważań, które p. Tarski przeprowadził w związku z moim systemem, będę się starał *explicite* to uwidoczniać; z natury rzeczy jednak nie potrafię należycie uwidocznić wszystkich doraźnych uwag krytycznych p. Tarskiego, które podważyły to lub owo ogniwo moich koncepcyj teoretycznych w różnych stadiach powstawania systemu, oraz wszystkich subtelnych i życzliwych rad i nieuchwytnych nieraz sugestyj, z których w licznych z p. Tarskim rozmowach miałem sposobność korzystać[31].

Innym dobrym przykładem świadczącym o znakomitej ocenie wystawianej uczniowi może być często powtarzany przez Leśniewskiego żart, że 100% jego doktorantów jest geniuszami. Należy dodać w tym miejscu wyjaśnienie: Leśniewski miał jednego doktoranta – Tarskiego.

Ta bardzo bliska i efektywna współpraca uległa osłabieniu po większym usamodzielnieniu się ucznia. Doktorat, rok później habilitacja, która dawała prawo wykładania na uniwersytecie. Stanowisko docenta nie wiązało się jednak ze stałym zatrudnieniem. Tarski otrzymał je dopiero w 1929 roku, gdy został starszym asystentem. W 1934 roku został adiunktem.

Usamodzielnienie się sprawiło m.in., że Tarski przestał się mocno interesować pracami nad teoriami Leśniewskiego; nie należały one bowiem do głównego nurtu badań matematyczno-logicznych. Inną oznaką jego teoretycznego usamodzielnienia się może być nieprzestrzeganie tak istotnego dla Leśniewskiego zakazu zajmowania się zbiorami dystrybutywnymi. „Zdrada" stanowiska Leśniewskiego nie oznaczała jednak braku dalszej współpracy naukowej i udzielania pomocy uczniowi. Przykładem mogą być interwencje Leśniewskiego podczas konkursu na stanowisko profesora w katedrze logiki w 1928 roku na uniwersytecie we Lwowie: starał się

[30] Ograniczam się do przytoczenia jednego wpisu.

[31] Stanisław Leśniewski, „O podstawach matematyki", w *Pisma zebrane*, t. 1, red. Jacek Jadacki (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Semper, 2015), 299–300.

pozyskać dla ucznia większą liczbę głosów komisji konkursowej. Niestety, ostatecznie w rywalizacji Tarski – Leon Chwistek wygrał ten drugi[32].

Dobre relacje między obu uczonymi zaczęły się jednak psuć. Nie był to tylko skutek różnic teoretycznych między obu uczonymi. Istotnym powodem był przybierający na sile antysemityzm w Polsce lat 30. Leśniewski się mu poddawał, stawał się coraz bardziej radykalny[33].

Szczególnie wyraźną deklaracją antysemickiej postawy Leśniewskiego w stosunku do Tarskiego jest list do Twardowskiego wysłany z Zakopanego 8 września 1935 roku. Zacytuję jego fragment, widząc w nim nie tylko negatywne emocje w stosunku do ucznia, ale także splatającą się z nimi bardzo pozytywną ocenę jego umiejętności oraz konieczność niesienia pomocy, aby jak najbardziej mógł rozwijać swoje zdolności. Interesujący dla mnie jest również sposób, w jaki Leśniewski stara się nie sprzeniewierzyć swemu już opisywanemu ideałowi, którym był adresat pisma: stara się spójnie łączyć w nim – jak sądzę – niepasujące do siebie postawy. Słowa Leśniewskiego wyjaśniają, w jaki sposób starał się pogodzić uświadamiane sobie emocje antysemickie z byciem dobrym opiekunem swojego ucznia.

> W związku z uwagą Pana Profesora, że wobec otrzymania przez Tarskiego adiunktury sprawa katedry dla niego przestała być czymś pilnym, mam do nadmienienia co następuje:
> (1) skłonny jestem do mniemania, że stworzenie dla Tarskiego, którego specjalność znacznie różni się od specjalności Łukasiewicza i od mojej specjalności, katedry w naszym uniwersytecie, może być uniwersytetowi niezmiernie pożyteczne, albowiem umożliwi Tarskiemu prowadzenie działalności naukowo pedagogicznej w zakresie znacznie szerszym i samodzielniejszym, aniżeli na to pozwala pomocnicze i zależne, bądź co bądź, stanowisko adiunkta;
> (2) występując w ubiegłym roku z inicjatywą utworzenia katedry metamatematyki i prowadząc w dalszym ciągu bezskuteczną, jak dotąd, propagandę w tym kierunku, czyniłem tak, że się tak wyrażę, *sub specie* interesów naukowych Uniwersytetu Warszawskiego, nie zaś *sub specie* najbardziej choćby uzasadnionych potrzeb naukowych Tarskiego;
> (3) w związku z szeregiem faktów z ostatnich lat, o których to faktach opowiem może kiedyś Panu Profesorowi, jeżeli będą Pana Profesora interesowały, odczuwam w stosunku do Tarskiego szczerą antypatię;

[32] Nieco więcej o kulisach owego konkursu piszę w tekście: Ryszard Miszczyński, „Stanisław Leśniewski – człowiek, uczony. Uwagi na marginesie książki Jacka Jadackiego, «Stanisław Leśniewski. Geniusz logiki»", *Filozofia Nauki* 26, nr 1 (2018): 149–150, https://doi.org/10.14394/filnau.2018.0006.

[33] Zob. np. Hiż, „Garstka wspomnień", 180; tak przedstawiany jest Leśniewski w książce A. B. Feferman i S. Feferman, *Alfred Tarski*.

> zamierzając i nadal – ze względów, o których była wyżej mowa – czynić wszystko, co będzie ode mnie zależało, by mógł dostać katedrę w Warszawie, przyznaję się jednak (mogę przecież odpowiadać tylko za swoje czyny, nie za uczucia), że całkiem nadzwyczajnie bym się ucieszył, gdybym przeczytał któregoś dnia w gazetach, że ofiarowano mu katedrę zwyczajną np. w Jerozolimie, skąd mógłby nam ku naszemu wielkiemu pożytkowi przesyłać odbitki swoich cennych prac[34].

O swych staraniach o katedrę dla Tarskiego Leśniewski informował Twardowskiego także rok wcześniej, 5 lipca. Wtedy rada wydziału postanowiła jednak sprawę odłożyć do „syntetycznego rozważenia całokształtu potrzeb wydziału w zakresie katedr. [...] Nie podejmuję się już ustalić, czy sytuację, która się w tych warunkach wytworzyła uważać należy za zwłokę, czy też za pogrzeb pierwszej klasy"[35].

Biorąc pod uwagę wyjątkowy szacunek dla Twardowskiego, traktowanie go jako autorytetu naukowego i moralnego, wierzę w prawdziwość deklaracji przedstawianych mu przez Leśniewskiego. Tym różnię się od autorów przywoływanej biografii Tarskiego; nie traktują oni poważnie tej wypowiedzi.

Leśniewski bardzo wysoko ocenia Tarskiego jako uczonego („mógłby nam ku naszemu wielkiemu pożytkowi przesyłać odbitki swoich cennych prac"). Jest przekonany, że jego profesura będzie istotną wartością dla uniwersytetu („stworzenie dla Tarskiego [...] katedry w naszym uniwersytecie, może być uniwersytetowi niezmiernie pożyteczne", Leśniewski stara się o utworzenie katedry metamatematyki „*sub specie* interesów naukowych Uniwersytetu Warszawskiego").

Leśniewski czuł się opiekunem wybitnego talentu. Stąd wynikały różne obowiązki. Wierzę więc w jego ciągłe starania o katedrę dla Tarskiego. Podobnie jak to miało miejsce podczas zebrania rady Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego UW oraz w 1928 roku we Lwowie.

Co warte podkreślenia, uczony jednocześnie odczuwa silne negatywne antysemickie emocje w stosunku do swego doktoranta („odczuwam w stosunku do Tarskiego szczerą antypatię", chce nawet, by Tarski opuścił Polskę: „całkiem nadzwyczajnie bym się ucieszył, gdybym przeczytał któregoś dnia w gazetach, że ofiarowano mu katedrę zwyczajną np. w Jerozolimie"). Jako osoba racjonalna wstydzi się ich („mogę przecież odpowiadać tylko za swoje czyny, nie za uczucia"). Bardzo mocno podkreśla ponadsubiektywny motyw swoich działań: nie jest nim w żadnym wypadku interes

[34] Jadacki, *Stanisław Leśniewski*, 215–216.

[35] *Ibidem*, 214.

Tarskiego („czyniłem tak [...] nie [...] *sub specie* najbardziej choćby uzasadnionych potrzeb naukowych Tarskiego").

Wspominany motyw antysemickości łatwo dostrzec w słowach kończących przywoływany list. Leśniewski następująco przedstawiał warunki powstawania swojego kolejnego tekstu naukowego: „Nie tylko szczegóły wzmiankowanej pracy, ale i sam fakt jej powstawania staram się zresztą jak najskrajniej zakonspirować, by mi znowu, jak już bywało, jakieś Żydy lub ich zagraniczne przyjacioły nie spłatały jakiegoś paskudnego psikusa"[36].

Zakończenie

Publikacje Leśniewskiego dotyczą podstaw języka, logiki i matematyki. Charakteryzują się precyzją, łatwo w nich dostrzec skrajne dążenie autora do eliminacji możliwych niejasności. Zreferowane powyżej poglądy na temat relacji Leśniewskiego ze znakomitym i jednocześnie „nieaprobowanym" uczniem to jedynie fragmenty listów, które uczony kierował do Twardowskiego. To nie są ścisłe wypowiedzi, które mają spełniać wszystkie kryteria wymagane od tekstu naukowego. Mają raczej charakter zwierzeń z pewnych moralnych rozterek związanych z trudną dla nauczyciela relacją z jego uczniem. Zwierzeń, o których sądzi, że będą podlegały ocenie surowego autorytetu.

Korzystając z tych kilku przytoczonych wyżej zdań, chcę w sposób nieco bardziej uporządkowany zarysować szkic systemu moralnego, którym prawdopodobnie kierował się Leśniewski. Uczony wyraźnie oparł się na racjonalistycznej koncepcji człowieka oraz związanej z nią intelektualistycznej etyce. Podstawową normą jego pracy nauczycielskiej był nakaz racjonalnej opieki nad rozwojem ucznia w dążeniu do dobra. Trudno wyraźniej sprecyzować ostatnią kategorię. Obejmowała ona – jak można się domyślać – zarówno prawdę, jak i ojczyznę. Należały do niej również inne wartości. Można się także domyślać istnienia pewnych związków hierarchicznych między nimi.

Wielokrotnie podkreślana rola rozumu pozwalała Leśniewskiemu na bagatelizowanie antysemickich emocji, nieistotnych dla nauki. Wyrażał to, deklarując swoją odpowiedzialność za świadome czyny, a nie za emocje. Sam sumiennie wypełniał obowiązki odpowiedzialnego racjonalnego nauczyciela. Bezpośredni świadek tych relacji, Henryk Hiż, wspominał: „Wydaje się, że jego [Leśniewskiego] antysemityzm nie wpływał na jego stosunki naukowe. Przez długi szereg lat, bodajże do 1938 roku, Leśniewski i Tarski

[36] *Ibidem*, 216. Trudno jednoznacznie powiedzieć, jakie zdarzenia autor miał na myśli.

spotykali się raz na tydzień, o stałej oznaczonej porze, na rozmowę we dwójkę. Bo też nikt inny nie był ich klasy"[37]. Z tego powodu – jak przypominał Andrzej Grzegorczyk[38] – Hiż określał Leśniewskiego mianem antysemity selektywnego.

Najprościej – jak sądzę – można określić postawę Leśniewskiego za pomocą terminu „racjonalny rygoryzm moralny". Polski logik był twórczym uczestnikiem społecznie ważnego projektu naukowego poznawania rzeczywistości. Od Twardowskiego nabył przekonanie o konieczności dołączania do tego zadania kolejnych pracowników. Widząc wybitnie zdolnego studenta, uznał go za prawie równorzędnego partnera w swojej pracy. Pozwalał mu jednocześnie na własne twórcze próby. Leśniewski widział i wysoko oceniał samodzielne osiągnięcia ucznia. Wykraczały one poza obszar własnych badań nauczyciela oraz innych współczesnych mu uczonych. Bardzo starał się więc mu pomóc w otrzymaniu katedry, która umożliwi większą samodzielność badawczą. Będzie to – czego był pewien – bardzo korzystne dla rozwoju nauki. Mimo negatywnych emocji względem ucznia szanował go jako partnera w dziele naukowego poznania rzeczywistości. Kierował się rozumem we wspólnym dążeniu do tego celu. W nim także widział swój obowiązek opieki nad uczniem. Poddawał mu się, podejmując racjonalnie decyzje wbrew opanowującym go idiosynkrazjom[39].

Bibliografia

Feferman, Anita Burdman, i Solomon Feferman. *Alfred Tarski. Życie i logika*. Tłumacze Joanna Golińska-Pilarek i Marian Srebrny. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, 2009.

Hiż, Henryk. „Garstka wspomnień kibica matematyków". W *Stanisław Leśniewski: geniusz logiki*, autor Jacek Juliusz Jadacki, 179–186. Bydgoszcz: Oficyna Wydawnicza Epigram, 2016.

Hiż, Henryk. „Uwagi o Leśniewskim". W *Stanisław Leśniewski: geniusz logiki*, autorstwa Jacek Juliusz Jadacki, 170–179. Bydgoszcz: Oficyna Wydawnicza Epigram, 2016.

Jadacki, Jacek Juliusz. *Stanisław Leśniewski: geniusz logiki*. Bydgoszcz: Oficyna Wydawnicza Epigram, 2016.

[37] Jadacki, *Stanisław Leśniewski*, 180.

[38] *Ibidem*, 174.

[39] Nie potrafię opowiedzieć o końcu współpracy obu uczonych. Według Hiża – jak wspominałem – ich regularne spotkania trwały do 1938 roku. W sierpniu 1939 roku Tarski wypłynął statkiem do USA. Wcześniej, 13 maja 1939 roku, po nieskutecznej operacji, zmarł chory Leśniewski. Nie wiem, czy w ciągu tego czasu obaj uczeni mieli jakieś kontakty.

Jadczak, Ryszard. „Kazimierz Twardowski i jego program filozofii naukowej". *Acta Universitatis Nicolai Copernici. Nauki Humanistyczno-Społeczne. Filozofia* 12, nr 228 (1991): 123–139.

Kotarbiński, Tadeusz. „Nauczyciele sztuki nauczania". W *Sprawność i błąd (z myślą o dobrej robocie nauczyciela)*, 11–20. Warszawa: Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, 1966.

Kotarbiński, Tadeusz. „Styl pracy Kazimierza Twardowskiego". W *Sprawność i błąd (z myślą o dobrej robocie nauczyciela)*, 21–25. Warszawa: Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, 1966.

Leśniewski, Stanisław. „Grundzüge eines neuen Systems der Grundlagen der Mathematik". W *Pisma zebrane*, t. 2, redaktor Jacek Jadacki, 630–713. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Semper, 2015.

Leśniewski, Stanisław. „Krytyka logicznej zasady wyłączonego środka". W *Pisma zebrane*, t. 1, red. Jacek Jadacki, 183–221. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Semper, 2015.

Leśniewski, Stanisław. „O podstawach matematyki". W *Pisma zebrane*, t. 1, redaktor Jacek Jadacki, 295–468. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Semper, 2015.

Leśniewski, Stanisław. „Podstawy ogólnej teorii mnogości I". W *Pisma zebrane*, t. 1, redaktor Jacek Jadacki, 256–294. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Semper, 2015.

Leśniewski, Stanisław. *S. Leśniewski's Lecture Notes in Logic*, redaktorzy Jan T. Srzednicki i Zbigniew Stachniak. Dordrecht–Boston–London: Kluwer Academic Publishers, 1988.

Łukasiewicz, Jan. *O zasadzie sprzeczności u Arystotelesa*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1987.

Miszczyński, Ryszard. „Stanisław Leśniewski – człowiek, uczony. Uwagi na marginesie książki Jacka Jadackiego, «Stanisław Leśniewski. Geniusz logiki»". *Filozofia Nauki* 26, nr 1 (2018): 143–153. https://doi.org/10.14394/filnau.2018.0006.

Twardowski, Kazimierz. „Autobiografia filozoficzna". Tłumacz Ewa Paczkowska-Łagowska. *Przegląd Filozoficzny. Nowa Seria* 1, nr 1 (1992): 19–33.

Woleński, Jan. *Filozoficzna szkoła lwowsko-warszawska*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1985.

Stanisław Leśniewski jako nauczyciel – racjonalna opieka nad nielubianym uczniem

Streszczenie

W tekście przedstawiono Stanisława Leśniewskiego jako nauczyciela. Wzorem dla jego działalności był Kazimierz Twardowski. Następnie omówiono relację między Leśniewskim a jego uczniem Alfredem Tarskim – początkowa, bardzo dobra ocena ucznia się zmieniła, Leśniewski przestał akceptować ucznia i poddał się emocjom antysemickim. Leśniewski nie zrezygnował jednak z naukowej opieki nad uczniem. Wypełniał tę rolę, racjonalnie eliminując swoje negatywne emocje.

Słowa kluczowe: Leśniewski, Tarski, Twardowski, nauczyciel, uczeń, etyka nauczyciela, antysemityzm selektywny

Ryszard Miszczyński – doktor habilitowany filozofii, absolwent filozofii i matematyki Uniwersytetu Łódzkiego. Obecnie pracuje na Uniwersytecie Jana Długosza w Częstochowie. Jego zainteresowania badawcze obejmują filozofię matematyki i logiki. Wcześniej zajmował się neointuicjonizmem Luitzena Egbertusa Jana Brouwera i filozofią logiki Jana Łukasiewicza. Obecnie koncentruje się na poglądach Stanisława Leśniewskiego. Jest współautorem kilku artykułów na temat mediów masowych.

Stanisław Leśniewski as an Educator: Reason and Responsibility in the Face of Antipathy

Abstract

The paper portrays Stanisław Leśniewski as an educator. His teaching model was Kazimierz Twardowski. Subsequently, it examines the relationship between Leśniewski and his student, Alfred Tarski, in which the initial highly positive assessment of the student shifted. Leśniewski ceased to accept the student, succumbing to antisemitic sentiments. However, he did not relinquish his academic supervision. He fulfilled this role by rationally managing negative emotions.

Keywords: Leśniewski, Tarski, Twardowski, teacher, student, teacher ethics, selective anti-Semitism

Ryszard Miszczyński – Assoc. Prof. in philosophy, a graduate of philosophy and mathematics from the University of Łódź. He is currently working at Jan Długosz University in Częstochowa. His research interests include the philosophy of mathematics and logic. He previously worked on L. E. J. Brouwer's neo-intuitionism and J. Łukasiewicz's philosophy of logic. His current research focuses on the views of Stanisław Leśniewski. He is the co-author of several papers on mass media.